

Marek Stachowski
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
marek.stachowski@uj.edu.pl

TERMINY „SUFIKS” I „KOŃCÓWKA” W POLSKIEJ TERMINOLOGII GRAMATYCZNEJ

Słowa klucze: terminologia gramatyczna, słowotwórstwo, fleksja, sufiks, końcówka
Keywords: grammatical terminology, word formation, inflection, suffix, desinence

W praktyce nauczyciela akademickiego i w niektórych kontaktach towarzyskich spotykam się co jakiś czas z twierdzeniem o absolutnie nieuniknionej konieczności odróżniania sufiksu od końcówki, ponieważ terminu „sufiks” wolno używać jedynie dla wykładników słowotwórczych, a terminu „kończówka” tylko dla fleksyjnych. Jako że niejednokrotnie przychodziło mi w tej kwestii oponować, gdyż twierdziłem, że takie rozróżnienie nie ma podstaw rozumowych i można je co najwyżej w pewnym ograniczonym zakresie mocą tradycji dopuszczać, ale na pewno nie wolno go narzucać ani uznawać za przejaw fachowości (a kilkakrotnie byłem nawet obiektem niedowierzająco-depresyjnych westchnień i zrezygnowanych załamywań rąk), zdecydowałem się wreszcie przedstawić swoją opinię pokrótce na piśmie (pokrótce – ponieważ rzecz wydaje mi się zbyt czasochłonna, żeby zadawać sobie teraz trud przeczesywania wszystkich gramatyk polskich pod tym kątem, a wszak dobrze by było uwzględnić również słowniki terminologii językoznawczej w innych językach), aby ci, którzy pragną bronić konieczności takiego rozróżnienia, zechcieli najpierw odnieść się do przedstawionych poniżej zastrzeżeń i wyjść w dyskusji poza argument typu „a ja jednak nadal uważam...”.

Rozpocząć chciałbym te uwagi od słownika terminologicznego, który dla mojego pokolenia był podstawowym źródłem polskojęzycznych definicji w językoznawstwie, tzn. od STJ. Otóż mamy tu dwa odrębne hasła: „Końcówka” i „Sufiks”. I może słusznie nie ma w nich odsyłaczy krzyżowych, bo gdyby były, czytelnik aż nazbyt łatwo by się zorientował, że podane w nich treści, oględnie mówiąc, niezbyt się pokrywają.

Dla osób (nazwijmy je na użytek niniejszego artykułu *dyferencjalistami*) powtarzających twierdzenie o konieczności ścisłego rozróżniania obu terminów, o których tu mowa, niedogodnością będzie już samo brzmienie wyrazu hasłowego: „Sufiks (przyrostek)”, jako że przyrostek w ogóle nie mieści się w opozycji „sufiks vs. końcówka”, a nie ma powodu twierdzić, że końcówka nie jest przyrostkiem. Pierwsze słowa definicji też nie podniosą na duchu, bowiem ów „Sufiks (przyrostek)” rozumiany tu jest jako

Morfem słowotwórczy lub fleksyjny [a więc jednak fleksyjny też... – M.S.].

Dalej:

Sufiksy służące do odmiany wyrazu, doczepione do tematu, nazywają się fleksyjnymi (końcówki przypadkowe i osobowe) [...].

Pomijam tu fakt, że cecha „doczepione do tematu” nie informuje, z której strony tematu. Ważniejsze jest to, że z takiego sformułowania wynika, iż końcówka jest sufiksem fleksyjnym, a tym samym pewnym rodzajem sufiksu, czyli nie ma opozycji „sufiks vs. końcówka”, tylko jest stosunek zawierania się zbiorów. Stąd przeciwstawianie końcówki sufiksowi jest tak samo bezzasadne jak przeciwstawianie kolibra ptakowi. Trudno by było, jak widać, uznać, że uchodzący za normę definicyjną w Polsce STJ potwierdza zasadność poglądu dyferencjalistów.

Nieomal identycznie rzecz się przedstawia w innym kompendium, mianowicie w *Słowniku przypomnień gramatycznych*, gdzie znajdujemy następujące hasło:

sufiks (przyrostek) – morfem gramatyczny (→ słowotwórczy lub → fleksyjny) występujący po → morfemie rdzennym, np. *bud-k-a*, *prze-rys-ow-ywa-ć* (Skarżyński 2000).

Tu przynajmniej zaznaczona jest wyraźnie pozycja dołączonego morfemu gramatycznego. Natomiast samego terminu „końcówka” *Słownik...* ten nie definiuje, jedynie różne jego odmiany, zawsze fleksyjne; są to mianowicie następujące hasła: „końcówka fleksyjna”, „końcówka fleksyjna osobowa”, „końcówka fleksyjna ruchoma”, „końcówka zerowa”, „końcówki równoległe” (ibid. s.v.). W świetle tego *Słownika...* można by więc zdecydować, że poprawnie jest używać terminu „końcówka” tylko do fleksji, a termin „sufiks” wolno stosować i do słowotwórstwa, i do fleksji. Rozgraniczenie takie – czy się je pochwali czy nie – nie znajduje niestety potwierdzenia w STJ (o czym zob. niżej).

Inne źródło definicji, jakim jest słownik Aleksandra Szulca (1984), spod „Sufiks” odsyła do „Afiks” i „Morfem”, a hasła „Końcówka” nie ma w ogóle, mimo że pod „Morfem” czytamy m.in.: „W funkcji gramatycznej [...] [morfemy] występują jako fleksemy (końcówki fleksyjne [...]) lub jako derywanty (↑ afiksy derywacyjne [...])”.

W dalszym ciągu przejdę teraz do hasła „Końcówka” w STJ. Początek definicji brzmi tak: „Końcowy morfem (afiks) fleksyjny [...]”. Zwolennicy dyferencjalizmu mogą tu – przymknąwszy oko na sens zapisu „końcowy morfem (afiks)”, skoro afiks dopuszcza prefiksy, infiksy i circumfiksy – zatriumfować. Aliści na krótko, bowiem w zakończeniu tego samego artykułu hasłowego czytamy coś, co naszą opozycję przedstawia na zupełnie inne tory:

Od sufiksów różnią się końcówki tym, że są maksymalnie regularne i przedstawiają globalny znak dla kilku kategorii gramatycznych równocześnie, np. końcówka *-ę* w formie *id-ę* wyraża 1) pierwszą osobę, 2) liczbę pojedynczą, 3) czas teraźniejszy, podczas gdy sufiks jest w zasadzie jednofunkcyjny, np. w tur. *gel-iyor-um* ‘idę’ sufiks *-iyor* wyraża praesens, a sufiks *-um* pierwszą osobę (STJ: 301).

Tak zwany „ważny czytelnik” zauważył zapewne, że w objaśnieniu przykładu tureckiego zniknęło jedno znaczenie gramatyczne, mianowicie: liczba pojedyncza. A to mianowicie dlatego, że tur. *-um* w rzeczywistości wyraża: 1) pierwszą osobę, 2) liczbę pojedynczą. Ta smutna okoliczność w istotny sposób zaburza twierdzenie, że sufiks (w odróżnieniu od końcówki) jest „w zasadzie jednofunkcyjny”. Co oznacza owo *w zasadzie*, nie wyjaśniono, choć widać z tego, że czasem może nie być jednofunkcyjny, tyle że wówczas różnica między sufiksem a końcówką znów traci sens, co wydaje mi się *w zasadzie* dość ważne.

Jaki to ma związek z regularnością w ogóle, a z regularnością końcówki *-ę* w szczególności, która to końcówka, jak można się z kontekstu domyślać, zdecydowanie góruje swą nienaganną regularnością nad sufiksami tureckimi, nie powiedziano, a ja się domyślić nie potrafię. Jeśli bowiem przypisywać którejś z gramatyk cechę chwalebnej regularności, to na pewno turecka zwycięży pod tym względem polską. Twierdzenie to nie wynika z mojego ułomnego patriotyzmu, tylko ze znajomości gramatyki tureckiej.

Najciekawsze jest tutaj to, że opozycja w tym ujęciu przenosi się ze słowotwórstwa i fleksji w zupełnie inne światy, a mianowicie w typologię fleksji i aglutynacji. Takie podejście nie odpowiada trzem rzeczom: początkowi artykułu hasłowego „Końcówka”, całemu artykułowi hasłowemu „Sufiks” i niektórym faktom języka tureckiego. To dość sporo jak na zaledwie jedną definicję. Dodatkowego – poza tym, że *-um* wyraża dwie treści gramatyczne, a nie jedną – wyjaśnienia wymaga jeszcze posługiwanie się językiem tureckim jako źródłem przykładów. Zaklasyfikowanie typologiczne „język aglutynacyjny” zawsze ma charakter jedynie orientacyjno-konwencyjny. Należy je rozumieć tak, że w języku tureckim cechy aglutynacyjne dominują, a nie, że są jedynymi. I tak na przykład forma tur. *evleri* (< *ev* ‘dom’) oznacza:

‘1. jego domy; 2. ich dom; 3. ich domy’ (w razie konieczności można znaczenie bez trudu doprecyzować, ale nie robi się tego, jeśli kontekst jest sam z siebie wystarczająco jasny; podobnie polska fraza *do stacji* wydaje się w pełni zrozumiała, choć nie informuje, o ilu stacjach mowa, co w razie potrzeby można łatwo doprecyzować). W dwóch pierwszych znaczeniach sytuacja jest łatwa: *evler-i* ‘jego domy’, *ev-leri* ‘ich dom’, ale dla znaczenia ‘ich domy’ takiego podziału nie da się przeprowadzić (historycznie zwały się tu trzy przyrostki). Czy w takim razie współczesny przyrostek *-leri* jest w świetle przytoczonego cytatu z artykułu hasłowego „Końcówka” w STJ sufiksem czy końcówką, gdy wyraża dwie treści: zarówno plural zaimka (posiadacza) jak i plural rzeczownika (rzeczy posiadanej), choć w znaczeniu ‘ich dom’ wyrażał tylko jedną?

Można z radością odnotować, że w EJP pod hasłem „Afiks” nie ma takich wyraźnych sprzeczności, ale nie ma tam też w ogóle omówionego stosunku terminu „sufiks” do „końcówka”. Z równą radością można podkreślić, że w EJO *sub* „afiks” jest wręcz powiedziane, że „końcówka” jest „afiksem fleksyjnym”, choć trudno dojść, czemu akurat „afiksem”, a nie „sufiksem” (przez co dla naszej dyskusji takie sformułowanie nie ma wielkiej wagi), choć jako żywo „końcówka” nie może być ani „prefiksem”, ani „infiksem”. Nie będzie też zaspokojona ciekawość czytelnika, który chciałby wiedzieć, skąd taka zmiana, skoro Kazimierz Polański był współautorem STJ i redaktorem naczelnym EJO, a każde z tych kompendiów i tak odmiennie definiuje nasze terminy. Można oczywiście przytoczyć tu jeszcze i dalsze definicje, ale to niczemu nie służy. Obraz pojęć i terminów będzie się z każdą nową definicją tylko jeszcze bardziej zamazywał. Klarowną sytuacją byłaby wyłącznie taka, że istnieje jedna powszechnie akceptowana definicja, która jednoznacznie i zasadnie rozróżnia zakres użycia terminów „sufiks” i „końcówka” i jest przez wszystkich konsekwentnie stosowana. Wówczas schyliłbym głowę z pokorą i pogodził się z sytuacją, ponieważ definicja taka regulowałaby chaos, co jest cechą nawet ważniejszą niż kwestia redundancji i zbędnych bytów. Ale tak nie jest. I nie ma znaczenia, czy brak takiej definicji wykażę na pięciu, piętnastu czy pięćdziesięciu przykładach, bowiem wystarczy dwie i tylko dwie odmiennie definicje bądź jedna i tylko jedna wewnętrznie niespójna definicja, żeby chaos był nie do uniknięcia. Tym samym mnożenie przykładów i dyskutowanie coraz to innych definicji jest *de facto* przelewaniem z pustego w próżne.

Niestety nie wiem, kto jako pierwszy – ustnie czy pisemnie – wprowadził do terminologii polskiej obowiązek ograniczenia sufiksu do słowotwórstwa, a końcówki do fleksji. W świecie anglojęzycznym ograniczenie użycia terminu *desinence*, *termination* czy *ending* do ‘końcówki fleksyjnej’ jest nieoczywiste, ale dopuszczalne, natomiast nie słyszałem o innym niż polski języku, w którym głoszono by obligatoryjność takiego rozróżnienia (o kwestiach związanych z językami obcymi będzie jeszcze mowa poniżej). Musiało się to w każdym razie stać przed wydaniem STJ, w którym znajdujemy jeszcze jedno hasło, o którym dotąd nie mówiłem:

Postfiks = Morfem (afiks) [znów! – M.S.] występujący w wyrazie po pierwiastku. [...] Postfiksy dzielą się na sufiksy i końcówki (STJ: 437).

Tu każdy z dyferencjalistów może zaklaskać w dłonie – wreszcie wszystko się zgadza. Przynajmniej tutaj. Bo z definicją „Sufiksu” i z definicją „Kończówki” w tym samym słowniku się nie zgadza.

Tak oto przedstawia się obraz definicji w słowniku, który kiedyś miał (czy nadal ma?) status normatywnego dla polskiej terminologii z zakresu językoznawstwa ogólnego. Pozostałe moje uwagi ułożą się w trzy grupy problemów. Bezpośrednią kontynuacją części powyższej będzie stosunek terminów „sufiks” i „kończówka” do innych terminów gramatycznych z tego zakresu. Odrębne ujęcie będzie dotyczyło przystawalności terminologii polskiej do systemów obcych. Oba te wątki są sobie bliskie i niejednokrotnie się przeplatają. Wreszcie na koniec powrócę do języka polskiego, aby pochylić się nieco nad miejscownikiem w kontekście jego wykładników.

Obok „sufiksu” i „kończówki” mamy po polsku jeszcze terminy takie jak „morfem”, „wykładnik”, „marker”, „przyrostek”, a wreszcie i „afiks”, ale żaden z nich nie jest mocą definicji (aczkolwiek po powyższych uwagach wiara w moc definicji może być nieco mniejsza) ograniczony ani do słotwórstwa, ani do fleksji.

WNIOSEK 1: Mamy w tym zakresie zupełnie niesymetryczny system terminologiczny, w którym kryterium dystynktywne „słotwórstwo czy fleksja” pojawia się tylko raz, wymuszając wprowadzenie dwóch osobnych terminów będących jedy- nymi nacechowanymi tym kryterium. W dodatku kryterium to zastąpione zostało (w artykule hasłowym „Kończówka” w STJ) przez kryterium typologiczne, co tylko powiększa asymetrię systemu.

Ponieważ zwykle nasze terminy są jakoś doprecyzowywane i występują w trakcie wywodów w syntagmach (np. *kończówka dopełniacza*, *sufiks deminutywów* itd.), przynależność danego wykładnika bądź to do słotwórstwa, bądź to do fleksji wynika dla odbiorcy w sposób oczywisty z owej atrybucji właśnie. Dlatego nie powstają nieporozumienia, jeśli się używa terminu nienacechowanego i mówi np. *przyrostek dopełniacza* i *przyrostek deminutywny* czy wręcz, jak to uczynił Szober przed wojną: *przyrostki fleksyjne* (Skarżyński 2001: 112). Jeśli więc „kończówka” = „sufiks fleksyjny”, to „kończówka dopełniacza” = „sufiks fleksyjny dopełniacza” itd., nie mówiąc już o tym, że „kończówka fleksyjna” = „fleksyjny sufiks fleksyjny”.

WNIOSEK 2: Postawa dyferencjalistyczna prowadzi w większości wypadków do niepotrzebnej redundancji terminologicznej.

Wykładniki słotwórcze i fleksyjne nie są ponadto zupełnie rozróżniane w pozycji przed rdzeniem. Ponieważ języki słowiańskie nie znają deklinacji czy koniugacji prefiksальной, termin „prefiks” pojawia się tylko w kontekstach słotwórczych.

System terminologiczny jest jednak naprawdę sprawny tylko wtedy, gdy obsługuje wszelkie, w tym również obce fakty językowe, a nie wyłącznie własne. Tymczasem polski wymóg dyferencjalistyczny właściwie uniemożliwia sensowne opisanie języków niektórych innych rodzin bądź areałów językowych. Przykładem takiego zwanego areału jest Australia, w której mamy, jak chodzi o struktury fleksyjne, oprócz języków sufiksalnych także prefiksalne i mieszane prefiksально-sufiksalne. Do tej ostatniej grupy należy wegetujący język nungali na terenie Terytorium Północnego w Australii. Tu tylko jeden przykład odmiany masculinów: nom. *ti-*, dat. *ki-*, tzn. np. nom. *tikal* ‘woda’, dat. *kikal* (Yallop 1982: 86). Ale ten sam język nungali tworzy od innych grup rzeczowników formę datiwu sufiksalnie, np. nom. *mangarra* ‘pokarm, pożywienie’, dat. *mangarra-wu* (ibid.).

WNIOSEK 3: Skoro mamy po polsku dla elementu *-wu* termin „końcówka”, musimy koniecznie mieć jego nagłosowy odpowiednik dla *ki-* albo uznać nasz system terminologiczny za niedoskonały, bo niewydolny w kontakcie z językami o fleksji prefiksalnej.

Co najmniej równie, choć w inny sposób skomplikowana jest sytuacja z turecką konstrukcją fraz nominalnych, zwaną izafetem, zwłaszcza typu II. Zbudowana jest ona według wzoru „rzeczownik + rzeczownik z przyrostkiem posesywnym 3.os.”, np. *yemek* ‘jedzenie, pożywienie’ + *oda* ‘pokój’ + *-si* ‘jego’ (poses. 3.sg.) > *yemek odası* ‘jadalnia’. Wprawdzie podstawowym zadaniem owego *-si* jest wyrażenie posesywności, a więc treści fleksyjnej, ale w konstrukcjach izafetowych pełni on rolę wyraźnie słowotwórczą: spajając dwa rzeczowniki *yemek* i *oda* w jedną całość słowotwórczą, zachowuje się *de facto* jak sufiks słowotwórczy. Pisownia rozłączna nie powinna czytelnika zmylić, gdyż w języku tureckim obowiązują inne reguły ortograficzne i na przykład mające identyczną strukturę formalną słowa *dilbilimi* ‘językoznawstwo’ (< *dil* ‘język’ + *bilim* ‘nauka’ + poses. *-i*) czy *dilbilgisi* (< *dil* + *bilgi* ‘wiedza’ + poses. *-si*) były jako nazwy nauk przez lata pisane łącznie, a od kilku lat są pisane rozłącznie jak pozostałe izafety. Innymi słowy, pisownia się zmienia, ale nawet rozłączna nie zmienia tego faktu, że derywaty izafetowe należą do słowotwórstwa, choć tworzący je przyrostek posesywny należy do fleksji.

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w części niemieckich złożeniach nominalnych. W tych mianowicie, których pierwszy człon jest rzeczownikiem męskim albo nijakim, pojawiał się początkowo przyrostek dopełniacza *-(e)s*, np. *Mann-es-alter* ‘wiek męski’, *Leben-s-mittel* ‘artykuł spożywczy’. Z czasem jednak przyrostek ten, fleksyjny przecież z natury, utracił swe znaczenie dopełniacza i zaczął pojawiać się nawet po femininach jako zwykły element spajający dwa rzeczowniki, a więc element słowotwórczy, i to tworzący złożenia, czyli najbardziej rozpowszechniony typ derywatów w języku niemieckim, np. *Arbeit-s-amt* ‘urząd pracy’, *Bibliothek-s-direktor* ‘dyrektor biblioteki’. Jego spajający, tj. słowotwórczy charakter uwidacznia się nawet w jego nazwie *Binde-s* albo *Fugenlaut*.

W wypadku tak tureckich, jak i niemieckich złożeń tego rodzaju każdorazowe rozróżnianie fleksyjnego i słowotwórczego charakteru danego morfemu gramatycznego bardzo komplikuje opis. O ile na przykład w wypadku *Bibliotheksdirektor* można być pewnym słowotwórczego charakteru -s, o tyle wykazanie, że i od kiedy konkretnie owo -(e)s w rzeczownikach *Mannesalter* i *Lebensmittel* nie jest już końcówką dopełniacza, lecz elementem słowotwórstwa, nie jest właściwie możliwe.

Porównanie rozróżnienia na „sufiks” i „końcówkę” z systemami terminologicznymi innych języków raczej obraz mąci niż rozjaśnia. W języku niemieckim rodzime *Endung* i międzynarodowe *Suffix* używane są jako synonimy, z tym że *Endung* jest w pracach naukowych rzadsze niż *Suffix*. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że terminy typu *Kasussuffix* czy *Genitivsuffix* są w powszechnym użyciu. Również w wypadku terminologii niemieckiej niewiele wnosi skonsultowanie słowników specjalistycznych. Przytoczę tu trzy próbki w układzie chronologicznym:

1975: „*Endung*: grammatisches Morphem, in den flektierenden Sprachen gewöhnlich das letzte Suffix einer Wortform [...]” (Conrad 1975).

Innymi słowy, końcówka jest rodzajem sufiksu, który (przynajmniej w językach fleksyjnych) stoi na końcu. To nie zapewnia w sposób uniwersalny jej fleksyjnego charakteru, ale takowy sugeruje, nie tłumacząc jednak, co zrobić z językami innych rodzin, a już w geograficznie nieodległym języku fińskim przyrostek posesywności stoi po wykładniku przypadka. Trzymając się konsekwentnie tej definicji (innej ten słownik nam nie daje), również w odniesieniu do języka fińskiego należałoby właściwie nazwać wykładnik deklinacyjny sufiksem, a posesywny końcówką.

Przejdźmy do drugiego terminu:

Suffix, auch *Nachsilbe* <Schulgr.>: an das Ende des Wortstammes bzw. Wortes tretendes Morphem, das Flexionsformen (*Flexionssuffix*) oder Wörter (*Ableitungssuffix*, -silbe) bildet [...] (ibid.).

Czyli nazywanie końcówki przypadkowej sufiksem jest w pełni normalne.

1990: Hasła *Endung* nie ma w ogóle. Pod *Suffix* czytamy m.in. o funkcjach morfologiczno-syntaktycznych, gdzie „wird unterschieden zwischen Flexionssuffixen (→ Flexion) und Ableitungssuffixen (→ Wortbildung)” (Bußmann 1990).

Termin „*Endung*” jest tu pominięty jako zupełnie zbędny. Termin „*Suffix*” i tutaj stosowany jest do fleksji.

1993: Pod *Endung* czytelnik jest odesłany do *Suffix*, gdzie na pierwszym miejscu powiedziane jest: „Auch: *Endung*, *Nachsilbe*, *Postfix*”, następnie, że sufiks występuje we fleksji i słowotwórstwie (w obu wypadkach z przykładami), a na zakończenie: „*Ableitungssuffixe* gehen im Dt. *Flexionssuffixen* voraus, z.B. *gelb-lich-e*, *trag-bar-es*” (Glück 1993).

Jak widać, i tu termin *Endung* jest w pełni synonimiczny do *Suffix*, a tym samym można go używać najwyżej jako wymiennika stylistycznego.

Wspomniano powyżej, że w nomenklaturze angielskiej dopuszczalne jest ograniczenie terminu *desinence* czy *ending* do fleksji. Mimo ubóstwa przyrostków fleksyjnych we współczesnym angielskim nawet tu pojawia się problem, a mianowicie z przyrostkiem *-ing*, który w *writing* ‘piszący’ tworzy formę fleksyjną, a w *writing* ‘1. pisanie; 2. pismo, dukt; 3. pismo, utwór’ słowotwórczą. Przykładów takich przyrostków nie ma wiele, ale akurat każdy derywat z *-ing* może być imiesłowem albo odrębnym rzeczownikiem. Jak ten przyrostek w takim razie zaklasyfikować według polskiej terminologii?¹

Jak widać, nadzieja na skorelowanie polskiego rozróżnienia „końcówek” i „sufiksów” nawet z pobliską terminologią niemiecką jest prawdziwie płonna. A im dalej od polskiego i tradycji europejskich, tym bardziej korelacja taka staje się nierealna. Turecki termin *ek*, który najlepiej w kontekstach gramatycznych oddać przez ‘przyrostek’, doskonale nadaje się do opisu wspomnianego powyżej izafetu, ale czy opisując gramatykę polską po turecku, mamy i sufiksy, i końcówki oddać przez *ek*? Jeśli tak, to czemu właściwie służy polskie rozróżnienie? A czy pisząc o gramatyce tureckiej po polsku, mamy stanąć na stanowisku konsekwentnie dyferencjalistycznym i wprowadzić polskie terminy do gramatyki, która takich rozróżnień nie czyni i którą będzie trudniej opisać z nimi niż bez nich? Bo jeśli mamy ich nie wprowadzać, to tym bardziej nie wiadomo, po co nam one. To nie są przykłady wzięte z powietrza, o czym łatwo się przekona każdy, kto czytuje gramatyki nieindoeuropejskie (a żał byłoby zrezygnować z posiadania takich gramatyk po polsku tylko dlatego, że terminologię mamy regionalną). Innym przykładem niech będzie przygotowany przez Joannę Białek polski przekład gramatyki tybetańskiej, w której partykuły deklinacyjne ze względu na ich podobieństwo funkcjonalne zostały określone jako „przyrostki (sufiksy) przypadków” (Hahn 2009: 134). Zabawnym zbiegiem okoliczności jest tu kombinacja – wprawdzie podana w odwrotnej kolejności, ale jednak ta sama – jaką mamy w STJ: „Sufiks (przyrostek)”. Ale ani tu, ani tam nie ma „końcówki”.

Można oczywiście powiedzieć „A co nas obchodzi jakiś turecki, fiński, tybetański czy angielski!”. Można, ale na tym też polega prowincjonalizm myślenia o językoznawstwie. Na domiar złego nawet ci, którzy pragną zajmować się tylko gramatyką polską, muszą używać terminu „języki sufiksalne” (nigdy *„końcówkowe” czy *„końcówkujące”) i „sufiksacja” (nigdy *„końcówkowanie” czy *„końcówkacja”), gdy mają na myśli odmianę rzeczownika przez przypadki za pomocą przyrostków, a nie

1 Dawniej gramatyki angielskie skrupulatnie rozróżniały pomiędzy imiesłowem a rzeczownikiem, toteż tłumaczenie wyrażenia *dancing evening* na polski jako ‘wieczorek tańczący’ słusznie uznawano za błąd w sztuce. Dziś to wprawdzie nadal jest błąd, ale współczesne gramatyki angielskie zdają się preferować używanie ogólnego terminu *gerund* w obu funkcjach, co nie pozwala odróżnić *a beating boy* od *beating a boy*. Niemniej różnica między tymi formacjami nie przestaje istnieć tylko dlatego, że się ją zasłoniło terminem *gerund*.

na przykład przedrostków. Konsekwentne rozróżnianie pomiędzy „końcówkami” i „sufiksami” ma, jak widać, doprawdy bardzo ograniczony zakres.

I wreszcie chciałbym zwrócić uwagę, że do współczesnego tzw. miejscownika wyraz „końcówka” w ogóle nie pasuje. Czy to będzie rzeczywiście treść lokatywna (*mieszkać w mieście*) czy jakakolwiek inna (*rozmawiać o mieście, kochać się w dziewczynie*), nie jest ona we współczesnym języku polskim nigdy wyrażana za pomocą końcówki, tylko zawsze za pomocą prepozycji. To, że pewne prepozycje wymagają osobnego przypadku, który sam w sobie nie niesie żadnej treści gramatycznej, jest prawdą, ale nie można też w takim razie nazwać wykładnika takiego przypadku „końcówką miejscownika”. Toteż przypadek ów słusznie nazywa się po ros. *предложный (надеж)*, a w językach zachodnioeuropejskich *pr(a)epositiv(e) ~ pr(a)epositional* itp. Wprawdzie kiedyś ów prepozitiv² w funkcji lokatywnej funkcjonował rzeczywiście sam bez prepozycji, ale dziś już bez niej nie pojawia się nigdy. Jeśli chcemy więc mówić o stronie formalnej, powinniśmy raczej posłużyć się pojęciem „morfem nieciągły” albo „klamra morfologiczna” czy „circumfix” (= prepozycja + wykładnik prepozitiwu) niż terminem „końcówka”.

Na zakończenie: Nie jestem przeciwnikiem terminu „końcówka” jako takiego. Ale przyznaję mu jedynie status synonimu do „sufiksu” czy „przyrostka” i jednocześnie jestem zdecydowanym przeciwnikiem obstawania przy (rzekomej) sensowności czy (jeszcze bardziej rzekomej) konieczności obowiązkowego odróżniania „(słowotwórczego) sufiksu” od „(fleksyjnej) końcówki”, ponieważ w tej roli nie wnosi on do rozmowy nic oprócz redundancji i tworzy nie do pokonania problemy przekładowe, a wręcz nie sposób byłoby pokazać choćby jedną korzyść płynącą z jego użycia.

2 Przyjmuję tu taką pisownię (a nie całkiem spolszczoną: *prepozytyw*) ze względu na tradycyjną pisownię innych przypadków, jak *dativ, genitiv* itd., aczkolwiek dobrą stronę wariantu całkowicie spolszczonego widzę w tym, że łatwo można od niego utworzyć derywaty, np. *akuzatywny*, co wydaje mi się pisownią lepszą, bo mniej udziwnioną niż *accusatiwny*, toteż życzliwym okiem patrzę na zapisy *datyw* czy *genetyw* (choć sam wymawiam je realnie przez *-iw*, ale jest to moja cecha osobnicza). Oczywiście wszędzie zdecydowanie opowiadam się za odmianą bez łąc. *-us* i z wymianą <v> na <w>, tzn. np. *dativ(us) || datyw → datiwu || datywu* (Kempf 1978: *passim* stosuje tradycyjny system mieszany: *dativ, datiwu*), a przeciwko hybrydom przyrostkowym typu *formy allativusa* (Bielecki 2009: 180), *łączący się z partitivusem* (ibid.: 181) czy paralelnie: *partitiwy*, a nie *partitivusy*, w których polski wykładnik przypadku zależnego l.poj. albo l.mn. bądź mianownika l.mn. został nałożony na łaciński wykładnik mianownika l.poj. Z tych samych powodów powinno być *instrumental(is) → instrumentalu*, nie *instrumentalisa* itd.

Natomiast ciekawą i poznawczo zdecydowaną wartościowszą rzeczą byłoby prześledzenie historii terminu „końcówka” w ewolucji europejskiej terminologii gramatycznej. Pojawia się bowiem ten termin tu i ówdzie – w różnych krajach, czasach i kontekstach (widmo „końcówki” krąży po Europie) – i choć, jak się zdaje, nigdzie nie zrobił takiej kariery jak w Polsce, to jednak jeśli się pojawia, to rzeczywiście w odniesieniu do fleksji, a nie słowotwórstwa. Kto go więc zaczął wprowadzać, kiedy, w którym języku i po co? Dlaczego ta próba rozszerzała się na inne języki, ale nigdzie nie została do końca zaakceptowana? Jest to niewątpliwie byt zbędny, ale okoliczność ta nie tłumaczy jeszcze wszystkiego. Myślę, że nie warto bronić niezawisłości „końcówki”, ale warto poznać jej dzieje.

Literatura

- BIELECKI R., 2009, *Język estoński dla początkujących*, t. 1: *Teksty i gramatyka*, Poznań.
 BUßMANN H., 1990, *Lexikon der Sprachwissenschaft*, Stuttgart.
 CONRAD R., 1975, *Kleines Wörterbuch sprachwissenschaftlicher Termini*, Leipzig.
 EJO: K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. 2 popr., Wrocław 1999.
 EJP: S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 2, Wrocław 1991.
 GLÜCK H., 1993, *Metzler Lexikon Sprache*, Stuttgart – Weimar.
 HAHN M., 2009, *Podręcznik do nauki klasycznego języka tybetańskiego*, tłum. J. Białek, Kraków.
 KEMPF Z., 1978, *Próba teorii przypadków*, cz. 1, Opole.
 SKARŻYŃSKI M., 2000, *Słownik przypomnień gramatycznych*, Kraków.
 SKARŻYŃSKI M., 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.
 STJ: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968.
 SZULC A., 1984, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego. Dydaktyka języków obcych*, Warszawa.
 YALLOP C., 1982, *Australian Aboriginal Languages*, London.

The Terms “Suffix” and “Desinence” among Polish Grammatical Terms Summary

The Polish grammatical tradition seems unique in that the strict limiting of the use of the term “desinence, ending” to inflection and that of “suffix” to word formation is observed. This author argues against an obligatory status of that differentiation. His opinion is that both terms should interchangeably be used because a special term for an inflectional suffix (= “ending”) generally only produces redundant syntagms as is, for instance, the case with “genitive ending” = “inflectional genitive suffix”. A special problem concerns the English suffix *-ing* that forms both inflectional forms (*a beating boy*) and gerunds (*beating a boy*) and cannot actually be classified as either “suffix” or “desinence” (the fact that the term “gerund” is used for both functions in modern grammars does not eliminate the distinctness of the functions).